

KAZIMIERZ JARZEMBOWSKI

ur. 1928; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Łęczna, II wojna światowa
Słowa kluczowe	okupacja niemiecka, życie codzienne

Pobyt na wsi pod Łęczną w czasie okupacji

Od 42 byłem niezameldowany, a potem, jak mnie przyjęli do szkoły, bo chciałem w 43 roku rozpocząć naukę w tej szkole mechanicznej, to wtedy miałem podstawę do zameldowania się. Czyli przez jakiś okres byłem niezameldowany i ciotki bały się mnie trzymać, to mnie wysłały na parę miesięcy pod Łęczną. Tam taki majątek ziemski był. Tam mieli rodzinę wysiedloną z Częstochowy, która się tam w tym majątku zaczęła, bo ojciec tych córek, bo one tam szły, szydełkowały, na drutach robiły, obrabiały tych chłopów i zarabiała na tym, przynosiły różne swetry, one to pruły, ja ręce trzymałem, bo to trzeba było tego... to to prały, farbowały i tam robiły swetry. A ojciec, znaczy ich ojczym, bo to ojciec to zmarł jeszcze przed wojną, ich ojczym zatrudnił się tam jako kowal w tym majątku, w kółko tam naprawiał rozmaite rzeczy, no i ja tam chodziłem, początkowo tłukłem koks, tam miechem takim, bo to się miechem robi żeby się to paliło, tak siu, siu, trzeba było ciągnąć, tak się składało i powietrze tam dmuchało w to. Ale po jakimś czasie miał takiego pomocnika tam, też chłopka takiego, no i nieraz, bo to szyny jakieś tam obcięli szyny i z tego okuło się rozmaite na podkowę i inne tam rzeczy i to nieraz żeby szybko nie stygło to na dwa młoty bić, to ten pomocnik taką dziesiątkę miał, a ja piątkę taką i się tam nauczyłem tego kowalstwa. O, tam jak poszedłem do mechanicznej szkoły, jak ten się zorientował, tam też mieliśmy po miesiącu pobyt w kuźni, bo szkoła robiła rozmaite narzędzia, ale to się robiło odkuwki odpowiednio, to się obrabiało kleszcze, czy nie kleszcze, jakieś ramki do piłek tam, jakieś tam. To jak ten się kowal zorientował, że ja tutaj tego, no to on mnie tam wziął, całą zimę przesiedziałem na tej kuźni, byłem jego prawą ręką i tam dyrygowałem tymi, a on chodził na kielicha.

A obok był rymarz, to przy okazji się nauczyłem po rymarsku szyć. I nauczyłem się macać kury, bo zobaczyłem jak tam kury latały, tam nie było takiego kurnika, tylko latały wokół tego. Jak trzeba było którąś złapać, to się im sypało trochę [ziarna]. No i kiedyś ciotka tam mówi, tam ciocia, to nie moja ciocia, ale kiedyś tak się mówiło... to kuzynka rodziny, mówi: „Jajko będzie miała kura, to trzeba pilnować, żeby tam

gdzieś po krzakach nie zostawiła”. Wszyscy: „A skąd ciocia wie, co przez dziób jej zaglądała?”. Ale popatrzyłem, że to brała, wsadzała jej palec w tyłek i jajko tego. I ja kiedyś tą kurę przyuważyłem i też wsadziłem i mówię: „Ciociu, będzie miała jajko”, „A skąd ty wiesz?” „A bo macałem”. Bo to się nazywa macanie. No jak się te dziewczyny śmiały: „Kazik kury macał”. To tam byłem całą zimę, 42 na 43 rok.

Data i miejsce nagrania	2012-07-24, Warszawa
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Anna Stelmach
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"